

PO i związki alarmują. PiS chce wyciągnąć nauczycielom z kieszeni ponad 1 mld zł.

Znikną wyrównania dla nauczycieli w przypadku nieosiągnięcia średniego ustawowego wynagrodzenia, przewidzianego dla danego stopnia awansu zawodowego - alarmowały ZNP, FZZ i PO podczas piątkowego posiedzenia podkomisji ds. reformy edukacji. Według MEN, obecny przepis jest "niesprawiedliwy". Likwidację dodatku uzupełniającego przewiduje jeden z dwóch projektów ustaw dotyczący reformy edukacji. Chodzi o projekt ustawy Przepisy wprowadzające Prawo Oświatowe.

PO i związki alarmują. PiS chce wyciągnąć nauczycielom z kieszeni ponad 1 mld zł Znikną wyrównania dla nauczycieli w przypadku nieosiągnięcia średniego ustawowego wynagrodzenia, przewidzianego dla danego stopnia awansu zawodowego - alarmowały ZNP, FZZ i PO podczas piątkowego posiedzenia podkomisji ds. reformy edukacji. Według MEN, obecny przepis jest "niesprawiedliwy". Likwidację dodatku uzupełniającego przewiduje jeden z dwóch projektów ustaw dotyczący reformy edukacji. Chodzi o projekt ustawy Przepisy wprowadzające Prawo Oświatowe. Przeciwno takiemu rozwiązaniu zaprotestował podczas posiedzenia podkomisji wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Krzysztof Baszczyński. Jak powiedział, zmiana nie była konsultowana ze związkami zawodowymi. - Nie wiemy, jak to się wydarzyło i w którym momencie zostało to wprowadzone - mówił związkowiec i dopytywał minister edukacji, kiedy pojawiła się ta zmiana. Baszczyńskiego wsparł Tadeusz Pisarek z Forum Związków Zawodowych. Jak mówił, dodatkiem uzupełniającym dla nauczycieli miał się zajmować, działający przy MEN, zespół ds. statusu prawnego nauczycieli. - Bez sensu likwidować teraz te przepisy, a potem o nich rozmawiać - mówił Pisarek. Zmianę poparli za to obecni na posiedzeniu podkomisji przedstawiciele samorządów. Wraz ze związkowcami protestowała PO. - Związki zawodowe mają zagwarantowane w ustawie konsultacje wszystkich przepisów, związanych z wynagradzaniem. Jeżeli te przepisy znalazły się w tym projekcie bez konsultacji, to moim zdaniem ministerstwo edukacji, rząd, złamał ustawę o związkach zawodowych i ustawę Karta Nauczyciela - alarmowała Krystyna Szumilas (PO). - Można jutro powiedzieć nauczycielom, że wyjęliście państwo z ich kieszeni 1 mld 133 mln zł - mówiła posłanka PO. - Za reformę zapłacą nauczyciele - to są pieniądze z kieszeni nauczycieli, które państwo wyciągacie tą poprawką - dodała. Minister edukacji Anna Zalewska, odpowiadając na zarzuty, podkreśliła, że podczas konsultacji społecznych dot. reformy edukacji dyskutowano także o konieczności likwidacji przepisów dotyczących tzw. średniego wynagrodzenia przewidzianego dla danego stopnia awansu zawodowego nauczycieli. - Dyskutujemy również ze związkami zawodowymi, pokazując, że przepis się wynaturzył, zablokował funkcjonowanie samorządu, a jednocześnie zablokował system i młodzi ludzie nie mogą wejść do tego systemu. Jest on zwyczajnie niesprawiedliwy - oceniła minister. Dodatkowo zgłosiła poprawkę do projektu - którą przyjęła następnie podkomisja - odnoszącą się do tzw. godzin karcianych. Jak mówiła, będzie to "uszczelnienie" przepisu likwidującego tzw. godziny karciane. Zgodnie z poprawką, wprowadzaną wprost do Karty Nauczyciela, w ramach ustalonego wynagrodzenia i czasu pracy "nauczyciel nie prowadzi zajęć świetlicowych i zajęć z zakresu pomocy psychologiczno-pedagogicznej". Przepis miałby obowiązywać od 1 września 2017 r. Nadzwyczajna podkomisja ds. reformy prawa oświatowego pracuje od czwartku. Zgodnie z rozpatrywanymi przez nią projektami, w miejsce obecnie istniejących typów szkół mają się pojawić: 8-letnia szkoła podstawowa, 4-letnie liceum ogólnokształcące, 5-letnie technikum oraz dwustopniowe szkoły branżowe, zlikwidowane mają być gimnazja. Zmiany mają być wprowadzane od roku szkolnego 2017/2018. Podkomisja nie zgodziła się na proponowaną w piątek przez Nowoczesną poprawkę, by wprowadzenie reformy opóźnić o pięć lat. Jednorazowe dodatki uzupełniające dla nauczycieli, o które wybuchł w piątek spór, to wyrównania, które samorządy muszą wypłacić nauczycielom, jeśli na swoim terenie wydały ogółem w ciągu roku na wynagrodzenia nauczycieli mniej niż wynika z tzw. średniego wynagrodzenia określonego w Karcie Nauczyciela. Obowiązek wypłacania nauczycielom wynagrodzeń w takiej wysokości, by zrealizować tzw. średnie określone w ustawie Karta Nauczyciela, spoczywa na samorządach od 2001 r. W 2009 r. Sejm dodatkowo wprowadził przepis, by samorządy - jako organy prowadzące szkoły - co roku obowiązkowo sporządzały analizy wydatków, jakie poniosły na wynagrodzenia nauczycieli. Jeśli z analizy wynika, że dany samorząd wypłacił mniej niż wynika z średnich wynagrodzeń, to musi wypłacić nauczycielom należne wyrównania. Przepis nakazujący wypłacanie jednorazowych dodatków uzupełniających jest ostro krytykowany przez samorządy niemal od samego początku obowiązywania. Zaproponowana w projekcie przepisów wprowadzających ustawę Prawo oświatowe zmiana likwiduje także obowiązek monitorowania płac nauczycieli przez samorządy. Komentując w mediach społecznościowych piątkowe posiedzenie podkomisji, ZNP napisał: "PiS usuwa zapisy art. 30a i 30b Karty Nauczyciela. Oznacza to, że zabrano nam 1 miliard 133 miliony złotych. Nie będzie dodatków uzupełniających, tym samym wiemy, kto zapłaci za reformę. Obecna na sali obrad sejmowej podkomisji oświatowa "Solidarność" nie protestowała".